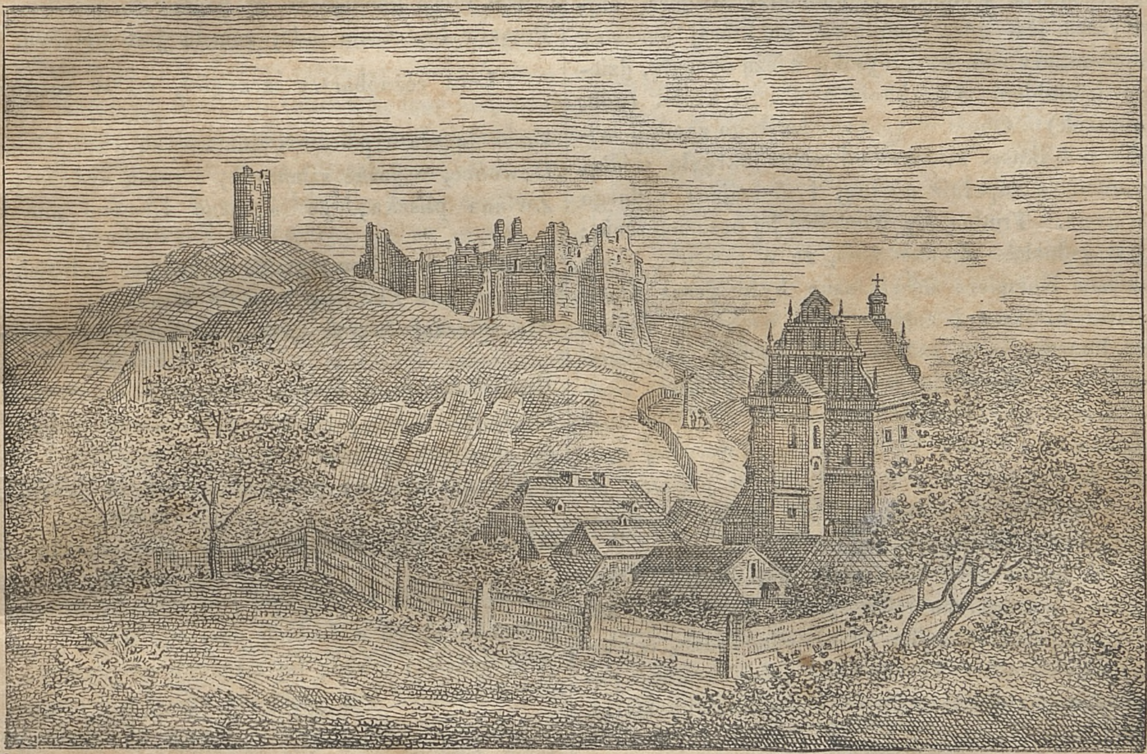
Przyjaciel Ludu.

Leszno **No. 36.** dnia 11. Marca 1835.

Widok miasta Kaźmierza.



Łaskawa Opatrzność dzieląc szczodrą ręką dary swe pomiędzy krainy ziemi, dała ludom sławiańskim, obszerne zalegającym równiny, dwie rzeczy do życia najpotrzebniejsze t. i: zboże i sól. Rozległe równiny Polski, uprawiane pilną ręką rólnika, wydawały i wydają stokrotne plony, które od wielu wieków wywożone za granicę lub spławiane Wisłą do morza, stanowiły bogactwa kraju i obywateli, i słusznie rólnik nasz mógł się szczycić i radość swą w piosnkach malować, iż pracą rąk jego pół ziemi żyje.

Z królów polskich, żaden nie poznał tak dobrze potrzeb i własności kraju swego, jak Kazimierz W. ów sławny chłopków opiekun. Zabezpieczywszy bowiem kraj od zewnętrznych nieprzyjaciół, ustaliwszy wewnętrzny pokój przez nadanie praw na wolnym zjeździe w Wiślicy, zwrócił całe swe starania na podniesienie rólnictwa i handlu. W tym to celu zakładał miasta, obdarzał je swobodami, aby dźwigać przemysł, a lubo nieszczęścia i klęski, które pod następcami jego kraj skołatały, zniweczyły to, co ręka jego wzniosła, świadczą jednak dotąd gruzy zamków i miast przez niego wzniesionych, o gorliwości i podejmowanych pracach dla uszczęśliwienia narodu.

Rycina powyższa przedstawia nam ruiny zamku i małą część miasta Kaźmierza, wystawionego przez tego wielkiego monarchę. Był to ważny punkt dla handlu zbożowego, między ziemią Sandomirską i Lubelską, na głównym trakcie, łączącym dwa w ówczas najznaczniejsze miasta, Kraków i Lublin. Długo było miasto to składem zboża, spławianego Wisłą, dopóki Gdańszczanie nie przywłaszczyli sobie prawa składu z Elbląga i Torunia: przybywali tu liczni kupcy z zagranicy; są nawet wiary godne świadectwa, że kupcy angielscy mie-

li tu swoje kantory. Rynek obudowany starożytnemi kamiennemi domami, wielka liczba spichlerzy na kilka piętr stawianych w czworoboki, teraz po większej części zniszczonych, świadczą o dawnéj zamożności miasta, które dziś zaledwie 280 domów liczy, w większéj części przez żydów zamieszkałych. Całe miasto w pięknéj dolinie, otoczone wysokiemi i drzewem rozmaitém obrosłemi górami, nad bystrą Wisłą przyjemny przedstawia widok. Z pomiędzy wzgórz, najwyższa jest góra zamkowa, na któréj ogromny spustoszały zamek, z wysoką wieżą okrągłą, dzieło i ulubione mieszkanie wielkiego króla. (zob. obrazek). Obok w gruzach leżącego zamku, widać o kilkaset kroków od niego okrągłą wieżę, wewnątrz zupełnie próżną, i niemającą żadnego wejścia. Trudno się domyśleć jéj przeznaczenia: jest jednakże domniemanie, że w czasach, kiedy miasto Kaźmierz odwiedzane było przez liczne statki krajowe i zagraniczne, wieża ta służyła za latarnią, a na szczycie jéj, kratami żelaznemi okrytym, rozpalano ogień, który podczas nocy ciemnych przyświecał żeglarzom. Widok ztąd na miasto i bystrą Wisłę, i na przeciwnéj stronie leżący zamek Janowiec, a ku północy na piękne Puławy, o milę odległe, należy do rzędu najromantyczniejszych okolic.

U spodu góry zamkowéj stoi świątynia gotycka, wystawiona także przez Kaźimierza W. późniéj przez Henryka Firleja odnowiona, w któréj nieśmiertelny Woronicz jako skromny pasterz, nauki zbawienia pobożnemu ludowi udzielał.

Opis ptaków.

(Wyimek trzeci z Ziemiaństwa Koźmiana.)

Ledwie pod skwarem słońca spłowieją obszary,
Słyszysz w gajach, na dachach, ścieżkach, płotach gwary;
Jest to mowa próżniaczéj i łupieżnéj rzeszy,
Wkrótce ona pustoszyć twe niwy pospieszy.
Widzisz wysłane szpiegi, jak odbywszy zwiady,
Wabią na łup gotowy piskliwe gromady;
Nim się połączą w stada, nim roztoczą skrzydła,
Stawiaj warczące młynki i groźne straszydła,
I widma z długą kosą rozpinaj na łanie;
Jedyny dla nich postrach jastrzębie i kanie.
Nie na długo twój przemysł obawę w nich wznieci,
Trzykroć w popłochu zgraja wrzaskliwa odleci,
I okrążając pola lot nawróci chyży;
Znów się trzykroć oddali i trzykroć przybliży;
Nie bez trwogi na blizkiéj krzewinie usiędzie,
Przyzierać się, naradzać i ośmielać będzie;
A gdy z marnem złudzeniem próżny postrach zgadnie,
Na pełne kłosy tłumem wygłodniałym padnie,
Połamie wielką słomę, sok z ziarna wypije,
I wyłuskaną plewą zagony okryje. —
Nic nie nadadzą groźne pukania i krzyki;
Chwytaj zuchwałych hersztów między napastniki:
Niech zasłużoną karę na placu odnoszą,
Niech śmiertelnemi krzyki innych zbrodniów płoszą,
Niech litość konającym w pomoc nie przybywa,
Przeciw łupieżcom pola, zemsta jest godziwa.

Lecz różnobarwy szczygieł, gil w różowéj szacie,
I makolągwa w piórkach zmaczanych w szkarłacie,
Dzwońce, w jasne szmaragdy i rubin ozdobne,
Zwinna pliszka, co skacząc chwyta muszki drobne,
Ziemba, co śpiew upornie szczebioce jednaki,
Gdy na twe zawitają konopie i maki,
Nie spłaszaj lubych gości, w bezpiecznéj swobodzie,
Dozwól bujać na polach, karmić się w ogrodzie;
Do tajników ich pieszczot, gdzie listek zielony,
Na drgającéj gałązce użycza zasłony,
Gdzie ich rozkosz przywabia, miłość gniazdka ściele,
Niech natrętny wzrok dziatwy nie wkrada się śmiele.
Owszem niech je przynęci pod strzechę ustroni,
I drobne ziarno z drobnéj posypuje dłoni,
A srogością i zdradą lat młodych nie znaczy:
Dobroczynność jest pierwszą mistrzynią oraczy.
Wkrótce je zima spłoszy, spłoszy w gaj daleki;
Lecz wdzięczne za przytułek, pamiętne opieki,
Na te bzy z wonnym kwiatem, na snieżne kaliny,
W których cieniu nadobne wywodzą rodziny,
Z lubéj wiosny wejrzeniem skwapliwie powrócą,
I pod oknem twéj chaty, wdzięczną pieśń zanucą.
Te utwory srogości, zdrady wynalazki,
Te sidła, lepy, *) sieci, poły, **) i potrzaski, ***)
Spólnym nieprzyjaciołom niech gotują zgony;
Niech w nie wpada krogulec, jastrząb wikła szpony,
I ta okrutna żołna więźnie i umiera,
Żołna, co w wartkim locie pasieki przeziera,
Co jak zbójca, w ul sztuka, i zdradnym sposobem,

---

*) Lep na ptaki robią z jagód jemiołowych tak lipki, że byle ptak usiadł na rózgę nim pomazaną, właśnie jak przyklejony do rózgi zostaje.

**) Poły, dwie sieci długie i szerokie, któremi ptaki łowią.

***) Potrzask klatka do łowienia ptaków, w któréj drzwiczki, jak tylko ptak w nię wlezie, natychmiast się za nim na zatrzaskują.

Wywiódłszy za dom pszczołę srogim chwyta dziobem,
Wciska w głąb ula język na żądła wytrwały,
I wraz żarłocznem gardłem połyka rój cały. —

Gniazda ptaków.

Człowiek zastanawiający się nad ptaków mieszkaniami, dziwi się ich przemysłowi, i mimowolnie budowy ich z dziełami rąk swoich porównywa. Nie jest dla napowietrznych mieszkańców obojętném, gdzie mają gniazda swe zakładać: jedne budują je na wysokich skałach i drzewach, inne umieszczają je w rozpadlinach skał i w wypruchniałych drzewach, inne kładą je na równéj ziemi, inne przylepiają je do ścian, zakładają je na wodzie, w strefach zimnych zagrzebują je w ziemię. — Podobnie postępują i ludzie. Szwajcar stawia swe mieszkania na szczycie Alp niebotycznych, gdy inny w dolinie chatę swą buduje: Indyanin zakłada swe schronienie na drzewach rozłożystych, lub w niedostępnych dla zwierząt dzikich krzakach: mieszkaniec skalistéj Arabii mieszka w jaskiniach; tysiące Chińczyków przebywają ustawicznie na czołnach; Hottentota spoczywa na gołéj ziemi, a mieszkaniec krain przy biegunie w ziemi chatę dla siebie urządza.

Kształt gniazd jest rozmaity: jedne są w formie dóniczki, drugie podługowate z otworem na boku, inne wiszą przytwierdzone do gałązek z sztucznem wejściem z góry. — Budowy rąk ludzkich różnych także są kształtów, już w formie kół lub wieloboków, już wysokie lub niskie; drzwi do nich są równe z ziemią, lub po schodach do nich wstępować trzeba, lub też przez długie przechodzić sienie, nim się do właściwego przyjdzie mieszkania. — Z mchu, wełny, z włosów zwierząt, z pierza, z gałązek, z liści lub gliny robią ptaki swe gniazda; podobnie i człowiek używa rozmaitych materyałów na mieszkanie swoje.

Nie zbywa i na rzemieślnikach pomiędzy ptastwém: jaskółka jest biegłym mularzem; dzięcioł rozszerzając dziobem swym dziury w drzewach, dokładnym jest cieślą; mieszkańcy stref północnych równają górnikom, kopiąc podziemne ganki; mały ptaszek w Azyi jest krawcem, zszywając na swe gniazdo listek z listkiem; większa część naśladuje koszykarzy, plotąc z gałązek swe gniazda. — Budowy większéj liczby ptaków są dokładne; lecz znajdują się także i mniéj pilni i biegli mistrzowie, jak szpaki, których gniazda bardzo niedbale zbudowane; są nawet tak leniwe ptaki, iż nie zakładają gniazd, tylko jajka swe do obcych mieszkań znoszą, a to sama czyni kukawka. Najdłuższego czasu do budowy gniazdka potrzebuje jaskółka, buduje je bowiem przez dni 14.

Materyały znosi ptastwo w dziobie, wyjąwszy ptaki drapieżne, które w szponach gałęzie dość nawet grube przynoszą. Samica troskliwa trudni się budową, samiec dostarcza rzeczy potrzebnych, a przysposobiwszy zapas ich śpiewa wesołą piosnkę dla uprzyjemnienia pracy towarzyszce swojéj. Jeśli budowa spiesznie ma postępować, oboje wylatują razem znosić materyały: gdy praca ukończona, gładzi ją wewnątrz i porządkuje samica, i urządziwszy wszystko, składa swe jajka, aby je wysiadywać.

Gniazda małych ptaków tak są urządzone, aby ciepło potrzebne do wylęgania jajek utrzymywały; inaczéj zbudowane się mieszkania wielkich ptaków, a przyczyna tego jawna. Samica wysiadująca jaja, opuszcza niekiedy gniazdo dla szukania pokarmu; w nieobecności matki, gdyby gniazdko nie utrzymywało dostatecznego ciepła, miałoby chłodne powietrze szkodliwy wpływ na przyszły płód w małych jajkach; gdy tymczasem większych ptaków jaja, choć w nie tak dobrze opatrzonem gniaździe, opuszczone od matki, daleko mniejszą powierzchnią w stósunku wystawione są na wolne powietrze. I tu przeto potwierdza się wielkie prawo natury, mającéj staranie o wszystkie potrzeby stworzeń, zabraniając tylko zbytku.

Załuscy.

Wiadomo każdemu z dziejów, że od nieszczęśliwego Jana Kazimierza ciągnęło się nieprzerwane pasmo klęsk publicznych, zaburzeń wewnętrznych i nierządu, których naturalnym skutkiem był upadek narodu, języka i nauk. Blisko sto lat trwały te smutne czasy: dopiero na początku 18go wieku uczuli niektórzy gorliwi obywatele potrzebę podniesienia i ożywienia światła w narodzie. Powiedzieliśmy już w Nro. 27 co w tym względzie zdziałał **Konarski**, i jakich do tego używał sposobów; wiedzieć jednak trzeba, że nie sam pracował w tak chlubnym zawodzie. Dosyć tu wspomnieć Józefa Xięcia **Jabłonowskiego**, wojewodę nowogrodzkiego, który rzadką w rozkrzewianiu światła okazał gorliwość: więcéj jeszcze zrobili **Załuscy**; oni to wydobywając skarby nauk z pyłu i zapomnienia i wystawiając je na użytek publiczny, ułatwili następnym pokoleniom nabywanie potrzebnego

światła, a badaniami bibliograficznemi obudzili pomiędzy uczonymi ciekawość i potrzebę zgłębienia literatury Zygmuntowskiéj, aby na tych bujnych pierwiastkach okazalszą nauk wznieść świątynią.



Józef Stanisław Załuski.

Andrzéj Stanisław Załuski był synem Alexandra Józefa Wojewody Rawskiego i Teresy Potkańskiéj, córki Jana Potkańskiego, starosty inowrocławskiego, synowcem Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, biskupa Warmińskiego. Odbywszy nauki w kraju puścił się z młodszym bratem swoim Józefem Andrzejem w podróż naukową po krajach europejskich. Zwiedził Niemce, Holandyą, Francyą i Włochy. W Rzymie zwiedzał pilnie wszelkie zakłady naukowe, a nadewszystko zbiory ksiąg i rękopismów. Tu w przytomności wielu kardynałów i prałatów broniąc napisanéj przez siebie rozprawy: O prerogatywach Papieża, odebrał z rąk jednego kardynała biret doktorski. Powróciwszy do ojczyzny z wielkim zapasem nauk i wiadomości, wszedł w ślady swego stryja Andrzeja Chryzostoma, i poświęcił się stanowi duchownemu. Wyświęciwszy się na kapłana, został wnet kanonikiem krakowskim. Kapituła krakowska obrała go deputatem na trybunał koronny, który go w ważnym interessie do króla wysłał. August II, w pierwszéj z nim rozmowie tak go polubił, iż postanowił młodego jeszcze natenczas Załuskiego na najwyższe stopnie w kościele posunąć. Wtem biskupstwo płockie zawokwało; a że mu lat przepisanych do piastowania godności biskupiéj nie dostawało, August wyrobił mu u Papieża opuszczenie nie dostających. Namaszczenie Załuskiego na biskupa odbyło się w Częstochowie z największą okazałością. Zostawszy Załuski biskupem płockim używany był do rozmaitych posług krajowych. Król mianował go prezesem kommissyi skarbowéj w Radomiu, a Stany obrały go prezesem kommissyi wyznaczonéj do roztrząśnienia i poprawienia stanu Trybunałów koronnych. Na urzędach tych sprawił się Załuski tak, jak na światłego senatora i prawego obywatela przystało. W nagrodę tych i innych zasług obdarzył go opactwem paradyskiem w Wielkiéjpolsce, tudzież czerwińskiem w Mazowszu i zaszczycił orderem Orła białego. Urząd Wielkiego kanclerza koronnego sprawował Załuski chlubnie przez lat 10. W mowie, którą mu Stany przy składaniu pieczęci za podjęte prace dziękowały, wyrażono między innemi: że wszelkie listy do Monarchów i państw zagranicznych sam pisywał: że najmniejszéj expedycyi nie podpisał, nie przeczytawszy jéj wprzódy; że pieczęci wielkiéj koronnéj nigdy na swoję lub swoich krewnych korzyść nie użył. Po śmierci Jana Alexandra Lipskiego, kardynała i biskupa krakowskiego, posunięty został na biskupstwo krakowskie. Na tem ważnem stanowisku, jakie Załuski teraz zajął, zaczyna się pasmo wielkich dla kraju zasług jego. Jako biskup składał synody, wizytował kościoły w dyecezyi swojéj, karcił, owszem karał złych księży, nagradzał i zachęcał dobrych. Jako kanclerz Akademii krakowskiéj, wskrzeszał upadłe w niéj nauki; uczniów jéj w jakiéjkolwiek bądź gałęzi nauk celujących, wysełał własnym kosztem na uniwersytety zagraniczne, wkładając na nich obowiązek, aby po powrocie do ojczyzny światło za granicą nabyte, pomiędzy ziomkami swoimi w stanie nauczycielskim rozprzestrzeniali. Na dysputach i innych uroczystościach akademickich bywał przytomny, i najgodniejszym ubiegającym się o stopień doktorski sam birety doktorskie na głowę wkładał. Dostawszy po Jakóbie Sobieskim, z którym był spokrewnionym, piękny księgozbiór téj familii, nie przestawał go przez lat wiele pomnażać, a połączywszy go z księgozbiorem Józefa Andrzeja Załuskiego, oddał szlachetnie na użytek narodu. Do założenia Collegium nobilium w Warszawie przyłożył się znacznie radą i pieniędzmi. W Pułtusku założył semina-

ryum duchowne na 20 kleryków. Uczonych, tak krajowców, jako też cudzoziemców poważał i wspierał. Z jego zachęcenia sławny Lengnich napisał znaczną część szacownych dzieł swoich. Wyjeżdzając często za granicę, nie szukał, obyczajem paniąt naszych, rozrywek, ale przestawał z uczonymi. Bawiąc w Dreznie, po kilka godzin codziennie przepędzał w bibliotece królewskiéj. W Lipsku, senator i rządzca jednéj z najpierwszych dyecezyi w Polsce, nie uważał za poniżenie dla siebie, bywać na prelekcyach sławnych professorów Gotscheda, Rechenberga i Maskowa. W Krakowie najmilszem towarzystwem jego byli uczeńsi professorowie Akademii jagielońskiéj. Jako senator radził na każdym prawie sejmie, aby wojsko pomnożyć; naprawić upadłe warownie, wznosić nowe. Wielki ten mąż, którego hasłem było: dobro publiczne i rozkrzewienie światła w narodzie, umarł dnia 16 Grudnia 1758 roku. Ł.

Józef Andrzéj Załuski.

Niemasz krajowca, co mówię! niemasz człowieka w Europie, coby przetarłszy się nieco w naukach, nie znał nazwiska Józefa Andrzeja Załuskiego, założyciela największéj w swoim czasie z prywatnych bibliotek w Europie, a mogącéj się mierzyć z wielu publicznemi za granicą. Józef Andrzéj Załuski, najmłodszy brat Andrzeja Stanisława Załuskiego, biskupa krakowskiego, urodził się 1701 roku. Odebrawszy staranne wychowanie w ojczyznie, udał się z starszym swoim bratem Stanisławem Andrzejem w podróż po krajach Europejskich. Zwiedził Niemce, Holandyą, Francyą i Włochy. Powróciwszy do Polski poszedł za przykładem starszych braci swoich Stanisława Andrzeja i Marcina i poświęcił się stanowi duchownemu. Względy, jakich rodzina jego u królów z domu saskiego doznawała, a bardziéj jeszcze osobiste przymioty, dopomogły mu do przebieżenia szybko niższych stopni w duchowieństwie. W 20 roku życia, jeszcze nie kapłan, był już archidiakonem kollegiaty pułtuskiéj i kanonikiem płockim. Obowiązki do tych urzędów przywiązane, wykonywał ściśle; między innemi wizytował co rok przeszło 140 kościołów farnych w Archidiakonacie pułtuskim, i examinował młodzież do stanu duchownego garnącą się. W 22 roku życia udał się do Paryża, gdzie w Sorbonie cały kurs teologii i historyi kościelnéj odbył, przyczem w francuzkim języku tak dalece się przećwiczył, iż często w kościele S. Sulpicyusza kazywał. Ukończywszy nauki duchowne, otrzymał w Sorbonie stopień bakałarza teologii, zaszczyt, który nie tak łatwo cudzoziemców spotykał. Z zebranym znacznym plonem nauk wróciwszy do ojczy-



Józef Andrzéj Załuski.

zny, ściągnął na się uwagę najpierwszych w kraju osób. Adam Rostkowski, proboszcz kollegiaty warszawskiéj zrobił go swoim koadjutorem. Biskup krakowski policzył go w poczet kanoników téj katedry, kapituła Krakowska z swéj strony wybrała go deputatem na Trybunał koronny; wysłany od niéj w ważnym interessie do króla Augusta II. tak dalece umiał się Załuski przypodobać, iż go kanclerzem syna swego, bawiącego natenczas w Polsce, mianował. Niemniéj spodobały się królewiczowi piękne przymioty Załuskiego, od którego doznawszy kilku ważnych przysług, polecił go królowi. Skutkiem tego polecenia było, iż Załuski w 26 roku życia został wielkim Referendarzem koronnym, i otrzymał intratne opactwa przemęckie i hebdowskie. Był to rok pamiętny w życiu naszego Załuskiego. W nim bowiem Uniwersytet krakowski zaszczycił go godnością doktora obojga prawa, a Jan Tarło, biskup poznański, wyświęcił go na kapłana. W znaczeniu Wielkiego Referendarza koronnego używany był Załuski do rozmaitych, nie małéj wagi spraw; między innemi zlecono mu poprawę Trybunału koronnego; z wszy-

stkich bowiem współczesnych Polaków, on znał najdokładniéj prawnictwo i prawodawstwo krajowe. Schyłek panowania Augusta II. splamiła owa głośna w całéj Europie sprawa toruńska (1725). Przelanie niewinnéj krwi dało powód do mnóstwa pism z strony Dyssydentów, któremi w niemieckim, francuzkim, holenderskim, szwedzkim, duńskim, angielskim, łacińskim i polskim języku świat zarzucano. Poseł Angielski podał dworowi polskiemu notę, w któréj się użalał o zgwałcenie traktatu Oliwskiego. Na notę tę i na rozmaite pisma krzywdzące, odpowiedział Załuski dziełem obszernem pod tytułem: Dwa miecze i t. d. Była to pierwsza w tym rodzaju praca Załuskiego, która lubo nie nosi na sobie piętna umiarkowania, dowodzi przecież gruntownie z dziejów narodów protestantskich, że i u nich nigdy nie było prawdziwéj tolerancyi, że i u nich nieraz niewinną krew przelewano. Po śmierci Augusta II. Załuski nie poszedł za osobistym interessem, za skłonnością serca, które mu radziły trzymać się partyi saskiéj. Oglądając się na pożytek kraju, chwycił się z zapałem strony Leszczyńskiego. Ten wysłał go do Papieża Klemensa XII. z oznajmieniem o wstąpieniu swojem na tron polski. W Rzymie bawił Załuski 3 lata. Czas wolny od obowiązków, poświęcał naukom i obcowaniu z ludźmi światłymi. Tymczasem Leszczyński musiał ustąpić korony mocniejszemu współzawodnikowi. Załuski skompromitowany bardzo względem Augusta III. niegdyś swego dobroczyńcy, zniewolony był udać się do Lotaryngii (1734). Leszczyński przyjął go z otwartemi rękoma, uczynił go wielkim jałmużnikiem swoim, i obdarzył go Opactwem Villers-Betnach; nie dość na tem, polecił go królowi Francuzkiemu, Ludwikowi XV, który opatrzył go opactwem Fontenay w Burgundyi; intratne te opactwa nagrodziły mu sowicie utratę przemęckiego i hebdowskiego. Nadto król Stanisław wyrobił mu u Papieża tytuł Arcybiskupa Cezarei w Kappadocyi, którego atoli Załuski nigdy nie używał. Zdawało się, że Załuski zakończy życie w Lotaryngii, z tem wszystkiem małe poróżnienie z królem Stanisławem i tęschnota do ojczyzny, sprawiły, iż prosił o amnestyą Augusta III. Uzyskawszy tę bez najmniejszéj trudności, powrócił do Polski, zwiedziwszy wpierw Holandyą, Anglią, Danią i Szwecyą, wszędzie związki z ludźmi uczonymi zawierając. Król August III. dał mu opactwo wąchockie, a Sapiehowie intratne bardzo probostwo w Kodeniu. W roku 1758 po postąpieniu Sołtyka na biskupstwo krakowskie, został Załuski biskupem kijowskim. Był to najwyższy stopień, na który Załuski w życiu swojem postąpił. Owczesne okoliczności krajowe, nie tylko zagrodziły wielkim talentom drogę do dalszych promocyi; ale nadto były dla niego źródłem wielu nieszczęść. W roku 1768 wywieziony został do Kaługi. W pięć lat potem, to jest 1773 powrócił do Warszawy, a w roku 1775 dnia 9 Stycznia przeniósł się do wieczności. Był to mąż niezmiernie uczony, i w staraniach swoich o wskrzeszenie nauk w narodzie niezmordowany. Prócz języków starożytnych posiadał doskonale języki niemiecki, francuzki, włoski i angielski; znał także języki holenderski, hiszpański i rossyjski. Zostawił przeszło 20 dzieł rozmaitéj treści, które Bentkowski w historyi literatury polskiéj wylicza. Praca była jego żywiołem; w jakiemkolwiek się położeniu znajdował, żadnéj chwili na próżnowaniu nie przepędził. W niewoli, pozbawiony wszelkich pomocy naukowych, napisał swoję Bibliotekę historyków i t. d. polskich; dzieło, które aż do dni naszych w rękopismie pomiędzy uczonymi krążyło; w roku dopiero 1832 wydał je z druku uczony Józef Muczkowski, zastępca bibliotekarza przy Uniwersytecie w Krakowie. Ale największe zasługi dla kraju położył Załuski przez wspieranie uczonych rodaków, i przez założenie na użytek publiczny licznéj bardzo biblioteki. Z jego natchnienia, za jego pomocą wydał Konarski ogromny zbiór praw krajowych, znany pod tytułem Volumina legum. On zachęcił Niesieckiego do napisania szacownego dzieła heraldycznego, pod tytułem: Korona polska, on go w téj pracy wspierał radą i materyałami. On podał Trocowi myśl do wydania Biblioteki poetów polskich; on ustanowił Towarzystwo literatów w Polsce, którego nakładem wiele użytecznych dzieł wyszło: sam wydał pisma Drużbackiéj i innych. Głęboką naukę jego umiano ocenić za granicą: towarzystwa uczone w Bononii, Petersburgu, Berlinie i t. d. przybrały go za swego członka. Uczonych wszelkich narodów poważał wysoko. Rossyanin Rassumowski, Niemcy Jöcher, Wolf, Baumgarten, Duńczyk Holberg, Szwed Eryk Benzel, Francuz Maupertius, zaszczycali się jego przyjaźnią. — Zbieranie książek było największą namiętnością Załuskiego. W 20 roku życia zebrał już 4000 Tomów. W późniejszym wielu skąpił sobie na pierwsze po-

trzeby życia, dla oszczędzenia pieniędzy na skupowanie książek. Nie przedsiewziął żadnéj podróży, (czy to w kraju, czy też za granicą) w któréjby znacznéj liczby książek, bądź przez darowizny, bądź nareszcie przez zamianę nie nabył. W roku 1748 otworzył swój księgozbior dla użytku publicznego; brat jego Andrzéj Stanisław, biskup krakowski, przyłączył do tego zbioru swoję bogatą bibliotekę. W roku 1764 ofiarował Józef Andrzéj Załuski swoję już przeszło 230000 Tomów wynoszącą bibliotekę Rzeczypospolitéj. — Dalsze losy téj biblioteki są znajome. Ł.

Mur chiński.

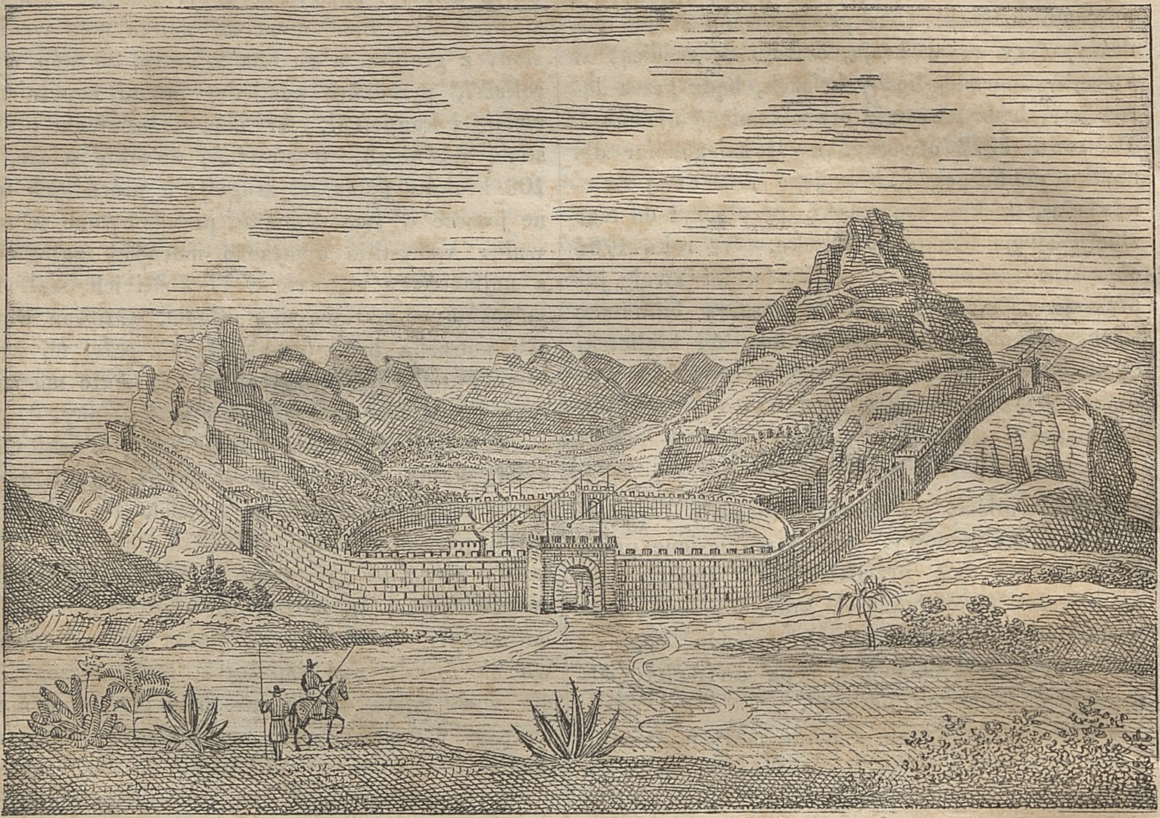
Opisywaliśmy już nieraz wspaniałe i podziwienia godne budowy, wielką wzniesione pracą i nakładem; dziś przedstawiamy Czytelnikom naszym dzieło rąk ludzkich, które wszystkie inne znane dotąd przewyższa i samemu czasowi opiera się. Jest to wielki mur chiński, oddzielający Chiny od Tartaryi.

Chiny składały się z wielu małych państw, przez udzielnych Xiażąt rządzonych; w roku 250 wzniósł się jeden z nich Tschi-Hoang-Ti nad wszystkich, połączył w jedno na części rozerwane państwo, i schwyciwszy żelazne berło w swe ręce, i imię Cesarza przyjąwszy, podług woli swéj całem państwem trząsać zaczął. Uniesiony dumą nie mógł znieść, aby czyny przodków z jego dziełami miały być porównywanémi; chciał, aby potomność o nim tylko mówiła, i dla tego starał się wszystkie pamiątki swych poprzedników zniszczyć. Wydał w tym celu rozkaz, aby księgi Konfucyusza wraz z innémi, opisującemi czyny szlachetne rządzców Chin, zniszczone były: rozkaz ten z wszelką surowością był wykonywany. Szczęśliwem zdarzeniem dla nauk, rozkaz tyrana nie ze wszystkiém spełnionym został. Wielu uczonych zachowało z niebezpieczeństwem życia, kosztowne zbiory umiejętności i nauk, i wydobywszy je po śmierci cesarza z swych kryjówek, na nowo przytłumiane światło rozszerzać zaczęli.

Mur chiński jest tegoż Cesarza dziełem. Obawiając się być pozbawionym tronu, zasłonił nim swe państwo od brzegów morza aż do granic zachodniéj Tartaryi. Budowa ta rozciąga się przez 3 wielkie prowincye, Pe-tcheli, Cheu-si i Chau-si, w długości 400 mil: nie ciągnąc się w prostéj linii, lecz przechodząc przez doliny i najwyższe góry, znaczne formuje wyboczenia. Fundament do dzieła tego wzniesiony z granitu, a na nim 2 mury, 26 stóp wysokości, przedział pomiędzy niémi napełniony ziemią i kamieńmi. W celu wzbronienia przystępu do niego, wystawiano wysokie wieże, o 100 kroków jedna od drugiéj; a prócz nich inne jeszcze w tym zamiarze przygotowano warownie: wszystkie opatrzono mocnemi załogami a najmniejszy pagórek w bliskości ich, stał się umocnionym warownym punktem. Million wojska potrzeba było do obsadzenia całéj téj warowni; teraz kilka tylko twierdz małe ma załogi, i sam mur znacznie jest uszkodzony.

Wszyscy podróżni, którzy mur chiński widzieli, dziwią się sposobowi, jakim dzieło to w wielu miejscach stawiano. Pasmo gór najwyższych prawie w Azyi, oddziela Chiny od Tartaryi: przez te góry mur prowadzony jest tak zadziwiającym sposobem, iż z głębokich dolin na szczyty wysokich gór wspina się. Zdumiewa się każdy nad śmiałością budowniczego, i nie może pojąć, jakim sposobem potrzebne materyały w niedostępne sprowadzano miejsca. Anglik Barrow wyrachował, iż ilość materyału spotrzebowanego na wystawienie chińskiego muru, przewyższa ilość cegieł i kamieni, składających wszystkie budowy W. Brytanii i twierdzi, iż z cegieł muru chińskiego możnaby murem na 2 stopy wysokim całą obwieśdź ziemię. Nie małą trudność stawiały rzeki, w poprzek linii płynące: przez te dla połączenia muru, kunsztowne robione są arkady, wyjąwszy nad głęboką i bystro płynącą rzeką Hoangho. Materyały, z których dzieło to olbrzymie postawione, spajane były tak mocném i kunsztownie rozrobioném wapnem, iż każdy mularz na śmierć bywał wskazany, gdyby między spojenia kamieni gwóźdź wbić można było. I ztąd to stanęło dzieło tak trwałe, iż od dwóch tysięcy lat opiera się zniszczeniu, i mocą swoją wszystkie pomniki na kuli ziemskiéj znajdujące się przewyższa.

Dla wystawienia tak wielkiéj budowy, poruszono siły całego państwa: ktokolwiek zdatnym był do pracy, musiał przykładać się do budowy, tak, iż trzecia część ludności Chin zajęta była wystawianiem muru. Aby zaś, jak podają dzieje chińskie, cała ta budowa w pięciu latach uskutecznioną być miała, niepodobną jest do wiary rzeczą. Cała ta praca jednakże na próżno podjętą była: wzniesiono bowiem



M u r C h i ń s k i.

te warownie przeciw Mongołom i Tatarom, oni przecież na przemian Chiny pustoszyli, aż nareszcie tron opanowali, i podziś dzień go dzierzą. Mur chiński będzie wprawdzie zawsze podziwienia godném i jedyném dziełem ludzkiéj pracy; lecz będzie i pamiątką nierozsądku ludzi, co sił tyle na daremno strawili, aby kryć się za murami, zapomniawszy, iż najlepszą obroną dla kraju, pierś miłością ojczyzny pałającego żołnierza.

Oświadczenie Redakcyi.

Dla uchylenia fałszywych pogłosek, jakoby Redakcya Przyjaciela Ludu, nie przyjmowała i nie chciała umieszczać artykułów sobie nadsełanych, ma zaszczyt niniejszem oświadczyć, że takowe wieści zupełnie są płonne. Redakcya aż nadto jest przekonaną, że tylko przez wspólne działanie, wielu o dobro ogólne i postęp oświaty troskliwych mężów, zdoła pismu swemu nadać tę rozmaitość i tę wewnętrzną wartość, która jedynie trwałość jego ustalić może: dla tego więc powtarza zapewnienie, iż przyjmuje z wdzięcznością nadsełane artykuły, byle te zamierzonemu celowi odpowiadały. Lecz umieszczanie ich zaraz w następnych Numerach dla tego niepodobne, ponieważ na wygotowanie rysunków czasem długo czekać trzeba. Nadto oświadcza Redakcya, że nie tylko prozę ale i wiersze w Przyjacielu Ludu umieszcza, lecz tylko te, które Muza natchnęła.

Nakładem i drukiem Ernesta Güntera w Lesznie. (Red. Ciechański.)